

Echo Maryi Królowej Pokoju

Grudzień 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/1
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

251



Oświadczanie

z 25 listopada 2008 r.

„Drogie dzieci! Również dziś wzywam was, abyście się modlili w tym czasie łaski, aby mały Jezus narodził się w waszym sercu. On, który jest samym Pokojem, niech przez was obdarzy pokojem cały świat. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się nieustannie za ten burzliwy świat pozbawiony nadziei, abyście się stali świadkami pokoju dla wszystkich. Niech nadzieja wypłynie w waszych sercach jak rzeka łaski. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby Jezus narodził się w waszym sercu

W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was (J 14,20). Tymi słowami Jezus zwraca się do swoich uczniów. Ów dzień, to czas działania Ducha Prawdy, którego Jezus obiecał tym, którzy będą zachowywać Jego przykazania (J 14,15-17). Św. Paweł mówi: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Maryja mówi: **Drogie dzieci! Również dziś wzywam was, abyście modlili się w tym czasie łaski, aby mały Jezus narodził się w waszym sercu.** To jest tajemnica ukryta od wieków i pokoleń... jest nią Chrystus pośród was, nadzieją chwały (Kol 1,26-27). Wcielenie Jezusa, Jego narodziny w człowieku, objawia nam, że człowiek może pomieścić w sobie Boga.

Odtąd człowiek nie jest już oddzielony od Boga: stworzenie powróciło do swego Stwórcy. Nie ma już przepaści dzielącej człowieka i Boga: Bóg jest w człowieku. Teraz Objawienie dopełniło się. Naszym zadaniem jest przyjąć je w całej pełni, bez dopasowywania objawienia do naszych potrzeb, a przeciwnie, poddając się działaniu Ducha Świętego, który nas kształtuje.

Nie wystarczy mówić, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Trzeba być dziećmi Bożymi, żyć jak dzieci Boże. Nie wystarczy naśladować Jezusa: trzeba pozwolić, by Jezus żył w nas, być synami w Synu. Nie wystarczy nasze ludzkie zdolności: potrzebne jest życie sakramentalne. Sakramenty są niezastąpioną pomocą, lecz trzeba nimi żyć. Nie wystarczy samo ich otrzymanie. *One są owocem ofiary Krzyżowej Jezusa, naszego odkupiciela, lecz trzeba pozwolić, by ten owoc stał się naszym pokarmem, zachowywać w sercu i w duszy nasiona tego owocu, aż wypuszczą pędy, zaczną wzrastać i dojrzewać na Życie wieczne.*

Wówczas Jezus będzie w nas żywy, a my będziemy wszędzie nosić Go ze sobą, bez wysiłku, bez sztuczności, w sposób prosty i naturalny, jak oddech, jak bicie serca, których nawet nie odczuwamy, choć trzymają nas przy życiu. Módlmy się wraz z Maryją, zaprosimy Ją do modlitwy, aby **Jezus mógł narodzić się w naszych sercach,** prawdziwie i konkretnie.

Jesteśmy zbrudzeni? To nieważne: matka oczyści nas, doprowadzi do porządku, sprawi, że będziemy mogli wypełnić to, o co nas prosi. Wystarczy, że naprawdę będziemy tego chcieli, że nasze pragnienie będzie żarliwe. A czyż można nie odczuwać tego pragnienia?

Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych (Rz 8, 19) i Maryja ponagla nas, ponieważ **Jezus, który jest samym Pokojem, obdarzy przez nas pokojem cały świat.** Czyż to nie jest wspaniałe zadanie? To coś więcej! To zadanie od samego Boga i możemy mu sprostać tylko wówczas, gdy Jezus żyje w nas. Jest to pragnieniem Maryi, pragnieniem Jezusa, pragnieniem samego Boga Ojca. Tego oczekuje Duch Święty i tego pragnie w nas dokonać.

I dokona, na sposób Boży, jeśli tylko na to pozwolimy. Więc na co czekamy? **Módlmy się nieustannie za ten burzliwy świat pozbawiony nadziei.** Nieustanna modlitwa, wytrwała modlitwa, wzrusza serce samego Boga, niejako przymusza do udzielenia łaski, o którą prosimy. Obejmijmy naszą modlitwą cały świat, nie ograniczajmy jej do wąskiego grona przyjaciół.



„Miłość, tylko miłość jest wiarygodna. Z tego powodu Jezus Chrystus jest centrum wszelkiej historii, również i tej współczesnej, ponieważ objawia głęboką miłość Boga”

– Benedykt XVI

Stańmy się **świadkami pokoju dla wszystkich.** Świat jest burzliwy i pozbawiony nadziei. Od nas oczekuje pokoju, tego pokoju, który tylko Bóg może nam dać. Pokoju, który nie istnieje poza Bogiem. Owego pokoju, który położy kres wszelkim niepokojom, daje pokój w Bogu, życie w Nim. **Niech nadzieja wypłynie w naszych sercach niczym rzeka łaski,** która uzdrowi i odrodzi wszystko, co więdnie i usycha (por. Ez 47, 1-12).

Nuccio Quattrocchi

Boże Narodzenie!

Cóż może być bardziej godnego podziwu, bardziej cudownego niż narodziny Syna Bożego, który przychodzi rzucić ogień na ziemię. Kiedy jedna isierka tej miłości przyśnie na nasze serce, to cała dusza zaczyna płonąć pragnieniem poznania i coraz większego miłowania Boga, miłowania Go całym sobą.

Boże Narodzenie!

*Miłość, która siebie daje,
Miłość, która składa siebie w ofierze,
Miłość, która jednoczy.*

Marta Robin

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Narodziny Życia



Miejsce narodzenia Zbawiciela

Św. Jan już na samym początku swojej Ewangelii (1,1-18) przenosi nas poza granice czasu ku wieczności, objawia nam życie wewnętrzne Boga, który jest Ojcem i Synem w jedności Ducha Świętego, oraz ukazuje preegzystencję Słowa Przedwiecznego, które stopniowo objawia się w czasie jako Mesjasz, Syn Boży i Zbawiciel świata. Już na początku swej Ewangelii Autor chce powiedzieć, kim jest Jezus. Prolog czwartej Ewangelii można z całą pewnością określić mianem „uwertury”, w której w sposób poetycki przedstawione zostały wszystkie główne tematy Janowego arcydzieła: światłość, prawda, chwała, życie, Syn jako objawienie Ojca. W Prologu obecna jest główna idea całej Ewangelii: Słowo przychodzi na świat, aby dać poznać Ojca oraz aby przynieść ludziom prawdę i życie. Wobec tego objawienia dokonuje się *krisis* – sąd, podział – jedni Go przyjmują, drudzy zaś odrzucają.

Ewangelia św. Jana już w pierwszych wersach Prologu mocno podkreśla boski autorytet Jezusa w terminach, które starają się uwzględnić kontekst żydowskiego monoteizmu. Wersety te w sposób wyraźny są odniesione do początku Księgi Rodzaju (1,1-4). Do wspólnych elementów należą – użycie pierwszych słów „na początku” (gr. *en arche*; hebr. *bereszit*), wzmianka o powstaniu wszystkich rzeczy przez Słowo (J 1,3), terminy „światłość” (gr. *fos*; hebr. *or*) i „ciemność” (gr. *skotia*; hebr. *hoszeh*) (Rdz 1,3-5; J 1,4-5). Charakterystyka Boga jako jedyne Stworzyciela wszystkich rzeczy należała do istotnych

elementów żydowskiego monoteizmu. Motyw ten zostaje mocno podkreślony w J 1,3 w odniesieniu do Słowa: „wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”. W biblijnym opisie stworzenia świata i człowieka mocno akcentowana jest instrumentalna rola Słowa. Choć sam termin hebrajski – *dawar* (słowo) nie występuje, to jednak każdy stworczy akt Boga poprzedzony jest Jego słowem. Dobrze wyraża to Ps 33,6 – *Przez słowo Pana (bedewar JHWH) powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego*.

Ewangelista Jan używając w Prologu greckiego terminu *logos* (słowo) podkreśla jego preegzystencję i fakt, że wszystko przez nie się stało. Chce przez to mocno zaakcentować, że Słowo należy do istoty Boga, który jako jedyny Stworzyciel przez swoje Słowo stwarza świat. Św. Jan utożsamia Słowo z osobą Jezusa Chrystusa (w 1,14) – *A Słowo stało się ciałem i rozbiło namiot wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy*. W ten sposób zostaje podkreślona prawda, że Jezus – Słowo Boga – był na początku obecny w procesie stworzenia wszystkich rzeczy – *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo*.

Wyrażenie na początku w Rdz 1,1 oznacza początek stwarzania świata, natomiast w J 1,1 sięga poza początek czasu, zanim cokolwiek zostało stworzone, gdy istniał tylko Bóg. Termin *Słowo (Logos)* oznaczało w kulturze greckiej immanentny rozum świata, zasadę rządzącą wszystkim. Stoicy mówili o *Logosie* jako *anima mundi*. Żydowski filozof Filon z Aleksandrii opisywał tym terminem osobę dokonującą w imieniu Boga stworzenia świata. Możliwe, że Ewangelista posługując się tym terminem świadomie nawiązywał do myśli greckiej, jednak z pewnością jego nauka o boskim Logosie wywodzi się bezpośrednio z tradycji biblijnej.

W tradycji żydowskiej istniał aramejski termin „*memra*” pochodzący od hebrajskiego czasownika „*amar*” – *powiedział*.

Używany był on w aramejskich targumach na określenie boskiego Pośrednika między niedostępnym Bogiem a światem: przezeń Bóg realizuje swoją wolę w świecie widzialnym i komunikuje się z człowiekiem. Słowo Boga jest jakby wypływem Jego natury, stwórczą i dynamiczną ekspresją Jego woli, żywą i skuteczną. W żydowskiej teologii *Memra* było pojmowane jako samoistny Byt, tożsamy z Bogiem, co domaga się od człowieka słuchania, posłuszeństwa, uwielbienia... Także w Apokalipsie Jan nazywa Jezusa *Słowem Boga* (19,13), a w 1. Liście mówi o Nim jako o *Słowie życia*.

Ewangelista łączy tę ideę nadając Logosowi cechy Słowa Boga i Mądrości Bożej. Słowo jest zasadą wzajemnej komunikacji między ludźmi, umożliwia poznanie, komunie, miłość, choć może też stać się narzędziem kłamstwa, egoizmu i manipulacji. Słowo ma ogromny wpływ na ludzkie życie i działanie, jest jak ziarno, które rodzi owoc według swego gatunku: stajemy się tym, czego słuchamy (por. Rdz 1,12; Mk 4,15-20). Słowo Boże rodzi nas jako dzieci Boga. Słowo łączy tego, kto przemawia wyrażając i dając samego siebie z tym, który słucha i przyjmuje nie tylko samą informację, ale i osobę, która za nią stoi. W ten sposób dzięki słowu możliwe jest wzajemne duchowe przenikanie się osób i powstaje relacja, komunika. Bóg, który jest Miłością (1J 4,8), przemawia z nadmiaru miłości i dając swoje Słowo zaprasza do otwarcia się na tę Miłość.

Ewangelista podkreśla w tym wersecie relację Słowo – stworzenie. *Wszystko* (gr. *ta panta*) to całe stworzenie, które stało się za pośrednictwem Słowa. Dokładnie tak samo mówi o udziale Chrystusa w dziele stworzenia św. Paweł (por. Rz 11,36; Kol 1,16). Stwórcą i źródłem stworzenia jest Ojciec, Chrystus w tym dziele uczestniczy jako Pośrednik (1Kor 8,6).

W kontraście z czterokrotnym użyciem czasownika *eimi* na określenie wiecznego „*jestem*” Logosu (ww. 1-2), w w. 3 występuje aż trzykrotnie czasownik *ginomai*, który oznacza, że stworzenie *stało się* w określonym czasie, *zaczęło istnieć*

wskutek stwórczego działania Boga. Wreszcie Ewangelista neguje jednoznacznie fałszywy pogląd wywodzący się z myśli greckiej, jakoby materia istniała odwiecznie: *bez Niego nic się nie stało...* Orygenes mówi: *to, co zostało stworzone, odzielone od Słowa staje się znowu nicością.*

Logos jest mocą, która stwarza i podtrzymuje życie we wszechświecie. U Jana termin *dzōe* oznacza przede wszystkim życie duchowe, ale w tym zdaniu chodzi o wszelkie życie – fizyczne i duchowe. Za nim stoi niewidzialne Słowo, które podtrzymuje wszystko w istnieniu (por. Hbr 1,3). Bóg, który tchnął w człowieka tchnienie życia, umieścił w środku ogrodu Eden drzewo życia (Rdz 2,9). Życie to od samego początku jest związane ze słuchaniem Słowa (Rdz 2,16), co też wyrazi się w Przymierzu zawartym z Izraelem (Pwt 30,19n). Słuchając Boga pozostajemy z Nim w komunii i mamy udział w pełni Jego życia. Jezus mówi: *Ja jestem życiem* (J 14,6), przyszedłem, aby ludzie *mieli życie w obfitości* (10,10). Tego życia nie można sobie samemu zdobyć, jest ono darem, tak jak fizyczne życie dzieci jest darem ich matki i ojca.

Ciemność (gr. *he skotia*) oznacza tu **ciemność moralną i duchową**, która rodzi się z grzechu tj. z odrzucenia objawiającego się Boga. (J 3,19; 12,35; 1J 2,9.11) i bierze człowieka w niewolę powodując ostatecznie totalną destrukcję. Z kolei **światłość** (gr. *to fōs*) kojarzy się ze zwycięstwem Boga nad pierwotną ciemnością, jakie dokonało się mocą Słowa (Rdz 1,3). Tą jedyną Światłością, która wydobywa nas z ciemności grzechu i śmierci jest sam Jezus Chrystus (J 8,12). *Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zablęsnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa* (2Kor 4,6).

Wyrażenie *nie ogarnęła* (gr. *ou katelaben*) ma – jak wielokrotnie w Ewangeliu Jana – zamierzony podwójny sens: *ogarnąć* oznacza zarówno „*pojąć, zrozumieć coś*”, jak i „*pochłonąć, unicestwić*”. Otóż ów świat ciemności zbuntowany przeciw Bogu jest z jednej strony niezdolny do przyjęcia światłości Słowa, ale też nie jest w stanie jej pokonać. Godzina męki, godzina panowania ciemności, rzekomej klęski Słowa przeobraża się w godzinę, w której najmocniej zajaśnieje Jego zwycięska chwała (J 17,1).

Po zaproszeniu Czytelnika do kontemplacji Słowa w Jego boskiej wieczności Ewangelista przechodzi do przedstawie-

nia realizacji historycznej, ziemskiej misji Jezusa. Zaczyna się ona wraz z konkretnym momentem, w którym Jan – posłaniec Boga i świadek Słowa – stał się (gr. *egeneto*), a więc zaistniał w historii (por. Łk 1,13).

W J 1,19-21 sam Jan Chrzciel trzynokrotnie oświadcza, że nie jest Mesjaszem, ani Eliaszem, ani Prorokiem. W J 1,7-8 natomiast aż trzykrotnie podkreślona jest jego misja: *dać świadectwo* (gr. *martyria*) o światłości prowadzące do wiary. Świadkiem (gr. *martys*) jest ten, który widział i słyszał. Świadectwo to osobiste doświadczenie przekazywane innym. Jan, pierwszy świadek Chrystusa, złożył o Nim świadectwo słowem i całym swoim życiem aż po męczeńską śmierć. Jego zadaniem jest przyprowadzić ludzi do wiary w Jezusa-Światłość, na którym spoczywa obecność Boga. Owocem jego świadectwa ma być więc osobiste przyłączenie do Jezusa poprzez dialog i stopniowe odkrywanie, kim On jest, aż do najgłębszego zjednoczenia z Nim i z Ojcem. Jan jako pierwszy rozpoznaje w Jezusie Baranka Bożego i skutecznie ukazuje Go swoim uczniom, którzy poszli za Nim i pozostali u Niego (por. J 1,29-39).

Prawdziwa oznacza tu wypełnienie Prawa i zapowiedzi prorockich, które były światłem dla ludzi tylko w ograniczonym zakresie i na określony czas. Zadaniem instytucji Starego Przymierza było przygotowanie definitywnego objawienia, spotkania ze Światłością w pełni objawiającą się w Chrystusie. W podobnym znaczeniu mówi Jezus o sobie jako o prawdziwym Chlebie z nieba (J 6,32) i Krzewie winnym (J 15,1). (cdn)

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– KUL

Z Życia Kościoła

Przyjdź, Panie Jezu!

Panie przyjdź do swego świata i odnow dzisiejszy świat? – wezwał Benedykt XVI w katechezie podczas audiencji ogólnej 12 listopada w Watykanie.

„**Ostatnia księga Nowego Testamentu – Apokalipsa**, kończy się tą modlitwą: „*Przyjdź, Panie!*”. Czy my też możemy się tak modlić? Mam wrażenie, że trudno nam dziś, w naszym życiu, w naszym świecie szczerze modlić się o to, aby zgiął ten świat, aby nadeszło nowe Jeruza-

lem, aby przyszedł Sąd Ostateczny i sędzia, Chrystus.

Myślę, że choć szczerze nie odważamy się modlić o to z wielu powodów, to jednak w należyty i właściwy sposób my także możemy za pierwszymi chrześcijanami powiedzieć: „*Przyjdź, Panie Jezu!*”. Oczywiście, nie chcemy, aby nastąpił teraz koniec świata. Z drugiej strony jednak chcemy, aby skończył się ten niesprawiedliwy świat. Chcemy również, aby świat doznał zasadniczej przemiany, aby zaczęła się cywilizacja miłości i aby nadszedł świat sprawiedliwości, pokoju, bez przemocy, bez głodu. Chcemy tego wszystkiego, ale jak mogłoby do tego dojść bez obecności Chrystusa?

Bez obecności Chrystusa nigdy nie nadejdzie świat rzeczywiście sprawiedliwy i odnowiony. I chociaż w inny sposób, całkowicie i dogłębnie, my też możemy i musimy w nagłej potrzebie naszego czasu powiedzieć: *Przyjdź, Panie! Zstąp na Twój świat w sobie znany sposób. Przyjdź tam, gdzie jest niesprawiedliwość i przemoc. Przyjdź do obozów uchodźców, w Darfurze, w Północnym Kiwu, do tak wielu części świata. Przyjdź tam, gdzie panuje narkomania. Przyjdź też do tych bogatych, którzy zapomnieli o Tobie, którzy żyją tylko dla siebie. Przyjdź tam, gdzie Cię nie znają. Przyjdź do swego świata i odnow dzisiejszy świat. Przyjdź też do naszych serc, przyjdź i odnow nasze życie, przyjdź do naszego życia. Przyjdź do naszych serc, abyśmy sami mogli stać się światłością Boga, Twoją obecnością. O to modlimy się wraz ze św. Pawłem: *Marana tha!* „*Przyjdź, Panie Jezu!*”. I módlmy się, aby Chrystus był realnie obecny dziś w naszym świecie i go odnowił”. Amen.*

Odręczna notatka odkrywa doświadczenie Papieża

W Watykanie, 4 października 2008 r. została otwarta wystawa: Pius XII – Człowiek i jego pontyfikat, która będzie trwać do 06.01.2009 r. Część wystawy stanowi odręczna, niepublikowana notatka Papieża Piusa XII, wg której Papież 4 razy widział „*cud słońca*”.



Komisarz wystawy i watykański dziennikarz włoskiego dziennika *Il Giornale*, Andrea Tomielli, wyjaśnił że notatka została odnaleziona w archiwach rodziny Pacelli. Opisuje ona „*cud słońca*”

epizod, który dotychczas był potwierdzony jedynie przez pośrednie świadectwo kard. F. Tedeschini (1873–1959), który wspominał w swej homilii, że Pius XII widział ten cud. *Cud słońca* najbardziej jest znany z objawień w Fatimie.



W swej notatce Pius XII napisał: „*widziałem »cud słońca«, to szczerą prawdą*”. Pa-

pieska notatka mówi, że: „*o godzinie 16.00, 30 października 1950 r., podczas zwyczajowego spaceru w Ogrodach Watykańskich, w czasie lektury i przemyśleń, po dotarciu do figury Matki Bożej z Lourdes, kierując się na szczyt wzgórza [...] zdumiał mnie fenomen, którego nigdy wcześniej nie widziałem. Słońce, które było jeszcze dość wysoko, wyglądało jak blada matowa kula, cała otoczona lśniącym okręgiem*” wspominał. „*I można było patrzeć na słońce bez najmniejszych problemów. Przed nim znajdowała się bardzo jasna mała chmurka*”.

Dalej w notatce Ojciec Święty opisuje: „*matową kulę*”, która „*zaczęła się trochę rozszerzać, albo wirować, albo przesunąć się z prawa na lewo lub w drugą stronę. Ale wewnątrz kuli można było dostrzec wyraźne ruchy z całkowitą jasnością i bez przeszkód*”.

Pius XII powiedział, że widział ten sam fenomen: „*31 października i 1 listopada, w dniu ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu, a następnie 8 listopada a później już nie*”, i uznał to jako potwierdzenie swojego zamiaru ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu Maryi.

Papież przyznaje, że w inne dni o tej samej godzinie próbował zobaczyć, czy ten fenomen się powtórzy: „*ale na próżno – nie mogłem nawet na moment spojrzeć na słońce; oślepił mnie jego blask*”.

Pius XII rozmawiał o tym wydarzeniu z kilkoma kardynałami i bliskimi współpracownikami, takimi jak siostra Pascalina Lehnert, zakonnica odpowiedzialna za papieskie pokoje, która stwierdziła, że papież: „*Pius XII był mocno przekonany o prawdziwości tego niezwykłego fenomenu, który widział czterokrotnie*”.

Jako papież Pius XII w 1940 r. zatwierdził objawienia w Fatimie, a w 1942 r., poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Również często rozmawiał z siostrą Łucją, wizjonerką z Fatimy, i poprosił ją o zapisanie przesłania, które otrzymała od Maryi. Był więc pierwszym papieżem, który poznał „*trzecią*

tajemnicę z Fatimy”, która została później ogłoszona przez Jana Pawła II.

Antonio Gaspari

Ja jestem Niepokalane Poczęcie

Mówienie o Niepokalanym Poczęciu w obchodzonego właśnie w Lourdes roku jubileuszowym, który zakończy się dokładnie **8 grudnia**, wydaje się jak najbardziej uzasadnione. To tam przecież, w odległym 1858 roku, na wielokrotne zapytania dziewczynki Bernadety, Najświętsza Dziewica wyjawiała wreszcie: „*Ja jestem Niepokalane Poczęcie*”, potwierdzając tym samym prawdziwość dogmatu ogłoszonego cztery lata wcześniej przez papieża Piusa IX. Bernadeta nie miała pojęcia o znaczeniu tego przydomku wypowiedzianego w dialekcie prowansalskim, jedynym, jaki znała. Wcześniej po prostu nazywała piękną Panią „*Aquero*” (*Tamta*). Objawienie to uczyniło zatem wiarygodnym jej świadectwo, przede wszystkim dla Kościoła, który miał wspierać ją i chronić.

„*Maryja objawia jej w ten sposób nadzwyczajną łaskę, jaką otrzymała od Boga, a mianowicie, że została poczęta bez grzechu, ponieważ, »wejrzał On na pokorę swojej służebnicy*”, powiedział papież Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Lourdes na początku września. „*Tę samą drogę Maryja otwiera również przed człowiekiem – zauważył papież. – Zdać się całkowicie na Boga to odkryć ścieżkę prawdziwej wolności. Zwracając się ku Bogu człowiek staje się bowiem samym sobą. Odnajduje swoje pierwotne powołanie jako istoty stworzonej na Jego obraz i podobieństwo*”.

Matka Boża nie przyszła więc do małej francuskiej osady tylko po to, by poprzez pewien dogmat, ale **by pozostawić swoim dzieciom w spadku miejsce**, gdzie mogli by się dosłownie zanurzyć w *niepokalanej naturze* Maryi: „*Niech pójdzie do źródła napić się i obmyć*”, powiedziała raz do małej Soubirous. Pójść oznacza ruszyć w drogę, pielgrzymować w poszukiwaniu źródła łaski: samej Maryi, która daje nam Jezusa. Wezwanie do obmycia się należy z kolei do symboliki chrztu, w którym poprzez wodę zanurzamy się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, aby odrodzić się do nowego życia, czyli stać się nowym stworzeniem, oczyszczonym z grzechu pierwotnego, tak samo jak Maryja.

W Lourdes Pan pozostawił żywe, działające znaki zamysłu Zbawienia: Niepokalaną Matkę, poprzez którą dokonało się Wciele-

nie Zbawiciela, oraz wodę, która wypływając z boku Chrystusa ukrzyżowanego dała życie Kościołowi, w którym dokonuje się zmartwychwstanie. Każdego roku ponad sześć milionów pielgrzymów odpowiada na wezwanie, z wiarą zanurzając się w tych żywych wodach, w nadziei na uzdrowienie: niektórzy może także fizyczne, ale wszyscy bez wątpienia w nadziei na uzdrowienie duchowe, aby zostać uleczonym z głębokich ran, jakie grzech pozostawia w słabej duszy, i obmytym ze zgorzeli win, jakie gromadzą się na naszym duchu, czyniąc go ociężałym i martwym.

„*Ta woda nie jest lekarstwem*”, mówiła Bernadeta do chorych, kiedy była pielęgniarką w Nevers, „*trzeba mieć wiarę i się modlić. Bez wiary ta woda nie miała by mocy*”. Woda tryskająca w Lourdes to świeża łaska, która pokrzepia, ale ma też głębokie znaczenie teologiczne i eklesjalne, mówiące o tym, jak bardzo Kościół w niebie staje się bliski temu na ziemi, jednocząc go coraz mocniej w Tej, którą Bóg pomyślał i stworzył Niepokalaną.

s. Stefania Consoli

Od milczenia do milczenia

Działanie Najświętszej Dziewicy polega na trwaniu w milczeniu i wsłuchiwaniu się. Takie jest Jej położenie, Jej głos, Jej życie. Jej życie toczy się w milczeniu, będącym uwielbieniem przedwiecznego Słowa. Przed oczami, w łonie, w ramionach ma to samo Słowo, współistotne Ojcu, przez Które wszystko się stało.

Cicha i spowita w milczeniu podczas dzieciństwa Jezusa, Maryja zanurza się w nowe milczenie i w milczeniu się przemienia, idąc za przykładem wcielonego Słowa, którym jest Jej Syn, Jej Bóg, Jej jedyna miłość. Jej życie upływa od milczenia do milczenia, od milczenia Adoracji do milczenia Przemienienia.

Kard. Pierre de Bérulle (1575–1626)

Myśli proste

O pełni czasów

O pełni czasów Bóg Ojciec dał poznać ludziom swoją miłosierną miłość, posyłając własnego Syna. Również o pełni czasów Bóg objawił swoją Piękność poprzez ludzką istotę, która dała się bez reszty porwać darowi Ducha. Jest prawdą,

że stworzenie pozwala dojrzeć Bożą piękność, ale tylko Maryja ukazuje nam ją w pełnym blasku. Wydaje się, że Bóg chcąc objawić się ludziom, sam siebie oddał Maryi, czyniąc z Niej najlepsze narzędzie do przyjęcia Jego piękności i ukazania jej nam. Być może właśnie dlatego Bóg uczynił Maryję tak cudowną: aby stała się Jego objawieniem dla ludzi, na wzór Syna. W ten sposób nie da się kontemplanować Maryi nie kontemplanując Boga.

Zadaję sobie pytanie: dlaczego Bóg uczynił Maryję tak piękną, że aż godną, by stać się Jego mieszkaniem? Z pewnością dlatego, że postanowił udzielić wielkiego daru ludzkości, której częścią jest też Maryja. Z pewnością dlatego, że Ojciec postanowił ukazać ludziom, nie tylko za pośrednictwem Syna, ale też Matki, jak wielka jest Jego miłość dla człowieka i dla stworzenia. Z pewnością dlatego, że Najwyższemu spodobało się ofiarować nam potężną pomoc poprzez istotę jak my pokorną i „*slabą*”. Z tego też powodu Maryja jest niewyczerpanym źródłem łaski. Wszyscy mają do Niej dostęp, ponieważ jest Matką, a Matka nie odpycha żadnego dziecka.

Ktoregoś dnia Jezus powiedział: kto Mnie widzi, ten widzi Ojca. O Maryi zaś moglibyśmy powiedzieć: kto Ją widzi, ten widzi Boży blask, widzi Boga. Również do Medziugorja Maryja przyszła z pewnością po to, aby ukazać nam Boże Oblicze, gdyż taka jest Jej misja: ukazywać nam Boga w całej Jego piękności. Maryja jednak bez wątpienia przyszła także pomóc nam samym stawać się odbiciem Boga, aby wielu mogło zakosztować Jej cudownej obecności. Prośmy zatem Matkę, która w to Boże Narodzenie przynosi nam Dzieciatko, aby uczyniła nas głosicielami owej piękności, dla dobra naszego i innych ludzi.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Podróż Biskupa Włocławskiego z grupą kapłanów na Balkany i do sanktuarium w Medziugorju. W dniach 23 i 24 września 2008 r. ks. bp Wiesław Mering wraz z grupą 28 kapłanów diecezji włocławskiej oraz archidiecezji gnieźnieńskiej, diecezji chełmińskiej i toruńskiej, nawiedził sanktuarium w Medziugorju.

W wielotysięcznej międzynarodowej wspólnocie pielgrzymującej ze swym Biskupem kapłani, uczestniczyli w wieczornych modlitwach (rózaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu) w kościele św. Jakuba, który stał się „*niemotem spotkania*” Pana ze swoim ludem, gdzie język i pochodzenie nie miały znaczenia dla stworzenia prawdziwej wspólnoty wiary.

W tej świątyni, 24.10.08 r. bp Wiesław Mering przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię dla pielgrzymów z Polski. Tego samego dnia modlitwa różańcowa połączona została z wędrowną ścieżkami różańcowymi na Górę Objawień. Pobyt w Medziugorju dał okazję do zapoznania się z historią objawień, rozmowy z przedstawicielem Ojców Franciszkanów posługujących w sanktuarium oraz do odwiedzenia dwóch wspólnot: Wspólnoty Królowej Pokoju i wspólnoty *Cenacolo* (Wieczernik) dla młodzieży uzależnionej, wychodzącej z nałogów. Obie wspólnoty są owocem żywotności wiary, którą jak życiodajną wodę ze strumienia, zaczerpnąć może każdy przybywający tu pielgrzym. Serdeczny charakter miało również spotkanie z Prowincjałem Franciszkanów w ciężko doświadczonym wojną bałkańską Mostarze.

Wiadomości Diecezjalne

Orędzie dane Mirjanie Soldo 2 listopada 2008 r. podczas objawienia w Cenacolo:

„*Drogi dzieci, dziś wzywam was do pełnej jedności z Bogiem. Wasze ciało jest na ziemi ale, proszę was, aby wasza dusza była jak najczęściej blisko Boga. Osiągniecie to przez modlitwę, przez modlitwę i otwarte serce. W ten sposób podziękujecie Bogu za bezgraniczną dobroć, którą wam daje przez mnie, i ze szczerym sercem zaangażujecie się, aby traktować z taką samą dobrocią innych, których spotkacie. Dziękuję wam moje dzieci!*”

Matka Boża dodała: „*Proszę całym sercem Boga, aby dał moc i miłość waszym pasterzom, aby wam w tym pomogli i prowadzili was*”.

IX Międzynarodowe rekolekcje dla małżeństw, które rozpoczęły się 5 listopada w Medziugorju zgromadziły 100 par małżeńskich, w tym 38 kapłanów greko-katolickich i prawosławnych wraz z żonami. Temat brzmiał: „**Problemy rodzinne i małżeńskie, i ich rozwiązanie**”. Głównym wykładawcą był prof. dr Vlado Jukić.

„Ach, gdyby mój lud mnie słuchał!”

(Ps 80, 14)

Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek ten Boży krzyk z Psalmów rozbrzmiewa w naszym świecie. 25 czerwca Matka Boża wypowiedziała słowo typowo biblijne: „**Słuchajcie moich orędzi!**”. Ale nie dajcie się zwieść! W ustach kobiety żydowskiej „**sluchać**” to nie usłyszeć jeszcze jedną jakąś informację przez radio czy odprężyć się słuchając uszami płyty CD. Żeby lepiej pojąć tę prośbę Matki Bożej i na nią odpowiedzieć, chciałabym wyrazić pewien aspekt tego, co ukazuje hebrajskie słowo **słuchać**.

Gdy Jezus wypytuje młodzieńca o najważniejsze z przykazań, pierwsze słowo, jakie pada, to jest dokładnie „**Sluchaj Izraelu...!**” (Mk 12,29). Bez tego *sluchania* nie można przeżywać innych przykazań, ponieważ w duchu biblijnym i w kontekście słów Jezusa pewne rzeczywistości są zawsze nierozdzielne. Te czasowniki występują razem: **słuchać** (shama); **zachowywać** (zakhar) lub **pamiętać** (zakhar); **czynić, wcielać w życie** (assah) i można by dodać: **żyć** (hayah).

Przykłady: „*Obyś słuchał, Izraelu, zachowywał i wcielał w życie to, co uczyni cię szczęśliwym i rozmnoży cię, tak jak powiedział ci Adonai, Bóg twych ojców, dając ci ziemię opływającą mlekiem i miodem!*” (Pwt 6,3). I jeszcze to słowo Mojżesza do ludu: „*Sluchaj, Izraelu, praw i przykazań, które ja dziś mówię do twych uszu, ucz się ich i dbaj o to, aby je wypełniać*” (Pwt 5,1). Lub jeszcze to: „*Pan bowiem pobłogosławi ci... jeżeli będziesz słuchał wiernie głosu Pana, Boga swego, wykonując dokładnie wszystkie polecenia, które ja tobie dziś daję*” (Pwt 15,5). „*Pan umieści cię zawsze na czele, a nie na końcu; ... bylebyś tylko słuchał poleceń Pana, Boga swego, które ja ci dziś nakazuję pilnie wypełniać. Nie zbaczaj od słów, które ja ci dzisiaj obwieszczam, ani na prawo, ani na lewo, po to, by iść za bogami obcymi i służyć im*” (Pwt 28,13). W Ewangelii, ten, kto usłyszał słowo, ale nie wcielił go w życie jest jak człowiek, który wybudował swój dom na piasku (Łk 6, 49). Ściąga on na siebie katastrofę!

W hebrajskim sposobie myślenia można powiedzieć, że czasownik „**sluchać**” (shama) znaczy prawie tyle co „**być posłusznym**”. Na przykład mówi się: „*shama beqol Adonai*” (słuchać głosu Adonai), żeby powiedzieć „*być posłusznym Adonai*”!

Jest oczywiste, że Matka Jezusa знаła te wersety i znała moc prawdziwego posłuszeństwa. Dlatego wśród naszego świata

bombardowanego tysiącem informacji, lecz tak ubogiego w mądrość, wśród naszego pokolenia zdeorientowanego i udreżonego, Ona błaga nas, żebyśmy te orędzie wzięli na serio i nimi żyli. To jest krzyk matki, która widzi, że Jej dziecko jest głuche, roztargnione i zamierza przejść przez jezdnię, na której jest duży ruch a samochody jeżdżą szybko, a ono nie spojrzało na światła i ignoruje podstawowe zasady bezpieczeństwa... wówczas ona, matka, krzyczy ze wszystkich swych sił, żeby je ochronić i pozwolić mu spokojnie przejść!

Aby to zrobić, zaleciła nam wszystkim dzienną dawkę, mówiąc: „*Drogie dzieci, czytajcie każdego dnia jedno z moich orędzi i żyjcie nim przez cały dzień*”. Słuchać i przeżyć jedno orędzie dziennie – oto prawdziwe lekarstwo na większość naszych chorób! Często to stwierdzałam.

Słuchać, to przede wszystkim milczeć. Gdy Bóg powiedział: „**Słuchaj Izraelu!**” to jest to także miły sposób powiedzenia przez Niego: „**Zamilcz, będę do ciebie mówić!**”. Słuchać to znaleźć wewnętrzną ciszę i mieszkać w swym własnym sercu, a to może zająć godziny! Ale naprawiać szkody, gdy nie słuchało się, zajmuje dużo więcej czasu, czasami całe lata!

Słuchać, to pochwyć szept Jezusa, gdy chce mówić do każdej duszy i pozwolić Mu się prowadzić na drodze, która wiedzie do nieba; jest to wzięcie Jego ręki, aby już nigdy nie być samemu.

Słuchać, to pozwolić Stwórcy, aby odbudował naszą jedność wewnętrzną i wyleczył z tego rozdarcia, które nas subtelnie niepokoi. Trzeba zadać sobie gwałt, żeby uszy usłyszały jedną rzecz, a ręce zrobiły drugą. W Talmudzie pewien rabin w ten sposób wypytuje swojego koleżę: „*Czy twoje uszy usłyszały słowa, które wyszły z twoich własnych ust?*”.

Słuchać, to czynić to, co się słyszy. Wówczas zrobiwszy to, jest się w stanie zrozumieć, dlaczego miało się powód, żeby to zrobić! Judaizm kładzie nacisk na ten aspekt: trzeba słuchać i działać, żeby zrozumieć. Trzeba wnikać w mądrość Pisma Świętego. Mamy tu więc dokładny porządek, który rodzi prawdziwy pokój: 1) słuchać, 2) wcielać w życie, 3) moc zrozumieć i Bogu składać dzięki!

s. *Emmanuel Maillard*

Teraz i ja rozpoznaję Go w Hostii

Historia nawrócenia pod wpływem Medziugorja irlandzkiej, protestanckiej

*dziennikarki Heather Parsons. W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia mi-
nie 20 lat jak przeszła na katolicyzm.
Przedruk z „Miłujcie się!” nr 4.*

Minęło już ponad 20 lat, odkąd po raz pierwszy stanęłam na czerwonej ziemi Medziugorja. Do miejsca, któremu przypisywano codzienne objawienia się Matki Bożej sześciorgu młodym ludziom, pojechałam nie jako pątniczka, lecz jako sceptycznie nastawiona dziennikarka protestancka.

Nie uwierzyłabym nikomu, kto opowiadałby mi o zjawisku, którego sama tam doświadczyłam. Nie miałam też pojęcia, jakich zmian dokona ono w moim życiu. Przyjechałam do Medziugorja 24.06.85 r., to jest po ponad siedemnastu latach od swego wkroczenia w fascynujący – aczkolwiek często cyniczny – świat dziennikarstwa. Przez te lata pracowałam dla ogólnokrajowych gazet i różnorodnych magazynów – w dziedzinach od tematyki kobiecej i ludzkich zainteresowań po serwisy informacyjne oraz reportaże dochodzeniowe.

Gdyby ktoś mnie zapytał, odpowiedziałabym, że byłam wszędzie i widziałam wszystko – począwszy od zuchwałego, nierzeczywistego świata gwiazd muzyki i filmu, przez spotkanie z matką Teresą z Kalkuty, po prywatną audiencję u papieża Pawła VI w Watykanie (ta ostatnia to prawdziwa sensacja); od historii o wielkiej odwadze człowieka i wspaniałych jego osiągnięciach po te o całkowitym jego upodleniu, wręcz nieludzkie. W większości z nich udało mi się zachować bezstronność i być obiektywną.

Kiedy poproszono mnie o zbadanie wydarzeń w tej nieznannej, rolniczej dolinie, która wchodziła wówczas w skład komunistycznej Jugosławii, nie spodziewałam się, że choć zachowam obiektywizm, to już utrzymaniu przeze mnie dystansu zostanie rzucone wyzwanie, jakiego jeszcze nigdy dotąd nie doświadczyłam. Fakt, że byłam protestantką, miał dla redaktora serwisu informacyjnego Irys Times, dla którego pracowałam, duże znaczenie w odniesieniu do relacji o objawieniach w Medziugorju. On sam, wychowany w wierze mniejszościowego w Irlandii Kościoła protestanckiego, uważał, że wniośd do powierzono mi zadania zarówno obiektywizm, jak i sporą dozę realizmu. Był to pogląd, z którym się w zupełności zgadzałam.

Ponadto niewątpliwie interesujący był fakt, że po raz pierwszy ogólnokrajowa gazeta irlandzka miała zamiar zamieścić

reportaż o tak zwanych objawieniach, które podobno miały mieć miejsce w tej Jugosłowiańskiej miejscowości.

Było niesamowicie gorąco, kiedy o czwartej po południu kierowca samochodu, którym podróżowałam, zatrzymał się przed dwu wieżowym kościołem św. Jakuba w Medziugorju. Wyszadł z niego, obiecał odwiedzić mnie później do pobliskiej wioski, gdzie miałam spać.

Moją uwagę przyciągnął najpierw ogromny tłum zgromadzony wokół kościoła. Dowiedziałam się później że ponad 100 000 ludzi zjechało do doliny, aby świętować czwartą rocznicę objawień „*Królowej Pokoju*”.

Przedstawiając się kobiecie ułatwiającej anglojęzycznym pielgrzymom pobyt w parafii, poprosiłam ją o zorganizowanie spotkania z „*widzącymi*” oraz opiekującymi się nimi kapłanami. Z delikatnym uśmiechem przewodniczka odpowiedziała mi, że skoro wieczorna ceremonia zaraz się zaczyna, może mogłabym pospacerować sobie dookoła i doświadczyć nieco atmosfery wioski. Obiecała, że nazajutrz pomoże mi zorganizować wywiady, o które prosiłam. Umówiłam się więc z nią na kolejny dzień i posłuchałam jej rady, przez następną godzinę przechadzając się naokoło świątyni, obserwując wszystko bacznie i robiąc notatki z tego, co zauważyłam.

Tym, czego doznawałam od momentu, kiedy wysiadłam z samochodu i jak obchodziłam teren wokół kościoła, było uczucie całkowitego pokoju, który zdawał się wszech ogarniać to zacofane miejsce pomimo zgromadzonych tam tłumów. Pod drzewami dostrzegłam grupki ludzi rozmawiających z księżmi lub, z którymiś ubranym na brązowo franciszkaninem z kościoła św. Jakuba. Inni siedzieli lub klęczeli, samotnie bądź w małych grupkach, modląc się, czytając lub rozmawiając ściszym głosem w wielu różnych językach. Cztery lata po pierwszych doniesieniach o objawieniach maryjnych, ludzie prawie z każdego zakątka świata zebrali się tutaj, przyciągnięci czymś, co zdawało się zupełnie nielogiczne i niewiarygodne.

Krótko po godz. 18 udało mi się znaleźć miejsce stojące z oparciem o prawą, zewnętrzną ścianę kościoła. Był koniec czerwca, słońce świeciło jasno i mocno. Wieczorne nabożeństwo rozpoczęło się; kościół był wypełniony do granic możliwości, tak że tłum ludzi wylewał się z obu jego bocznych wyjść oraz przez wyjście frontowe i rozciągał się aż do pobliskich drzew. Głośniki transmitowały nabożeń-

stwo w lokalnym j. chorwackim dla zgromadzonych na zewnątrz wiernych. Dopiero następnego dnia odkryłam, że odmawiano różaniec. Nie zdawałam sobie też sprawy z tego, że to, czego doświadczyłam wkrótce potem, zbiegło się w czasie z chwilą codziennego objawienia. Wszystko to, co wiedziałam, to to, że atmosfera wokół jest pełna pokoju, że kierowca nie wróci wcześniej niż za kilka godzin – i że mogę nawet trochę się opalić, jeśli zwrócę twarz w stronę zachodzącego słońca, tak mocno jeszcze świecącego ponad drzewami posadzonymi naprzeciw kościoła.

Stałam zatopiona w ciepłe i we własnych myślach o tym, z kim mogłabym jutro przeprowadzić wywiad rozpoczynający moje dochodzenie w sprawie dziwnych twierdzeń o objawieniach, gdy nagle moją uwagę zwróciły dziecięce głosy, głośno i natargiwie przywołujące swoich rodziców. Rozglądając się, wokół, aby zobaczyć, co przstraszyło dzieci, zdałam sobie sprawę, że wskazują one na niebo przede mną. Podniosłam rękę, aby osłonić oczy przed słońcem, i skierowałam się w stronę wskazaną przez nie palcami – i na krótki moment nie uwierzyłam własnym oczom. Zamknęłam je i spojrzałam ponownie po chwili, widząc dokładnie tą samą rzecz: na wprost mnie, na niebie, słońce wirowało niczym ogromny bąk.

W miarę jak patrzyłam, spod słońca zaczęły wypływać strumieniami kolory – czerwony, zielony, żółty i niebieski – okrążając je pojedynczo, a ono samo przez cały czas wirowało. Następnie środek słońca poczerwieniał, a potem przybrał kolor czarny i powrócił do normalnej jasności. Nieco z prawej strony nad nim ujrzałam coś, co wydawało się powstającymi z białych obłoczków literami. W miarę patrzenia na niebie, ponad tańczącym słońcem, pojawiło się słowo „Peace” (pokój) – po angielsku, ale napisane jakby celtyckimi literami, zupełnie takimi samymi jak w starej irlandzkiej Księdze z Kells, przepisywanej ręcznie przez mnichów wiele stuleci temu. Wydaje się, że zjawisko to trwało 20 do 30 sekund – chociaż, jeśli mam być szczerą, to nie sprawdzałam czasu – potem słowo zniknęło, a słońce nadal wirowało i tańczyło. Od czasu do czasu odrywałam wzrok od tego niesamowitego widoku, żeby popatrzeć na reakcje innych. Zaledwie parę sekund po tym, jak rozpoczęło się widowisko, zdałam sobie sprawę z tego, że nie muszę przysłaniać oczu, ale mogę patrzeć prosto na słońce – co w innych okolicznościach byłoby niemożliwe.

Większość ludzi zebranych wokół mnie również patrzyła szeroko otwartymi oczami na niebo i wydawało się, że wszyscy oni doświadczyają tego samego nadzwyczajnego zjawiska. W pewnym momencie, kiedy się tak wpatrywałam w niebo, obserwując zjawisko, które trwało około 35 minut, wydawało się, że kręcące się słońce wraz z wirującymi wokół niego kolorami odrywa się od nieba i pospiesznie kieruje się na nas. Wokoło słyszałam okrzyki strachu pomieszane z wypełnionymi przerażeniem modlitwami, a jasność słoneczna zbliżała się coraz bardziej – aż w końcu widziałam jedynie złote światło. Co dziwne, zdałam sobie sprawę z tego, że nie odczuwałam strachu, gdy światło się zatrzymało i później wycofało się z powrotem na niebo, gdzie słońce kontynuowało wirowanie.

Wkrótce potem nastąpiła ta część tego osobliwego zjawiska, która wywarła faktyczny i długotrwały efekt na moje życie. Otóż gdy się tak wpatrywałam w słońce, zobaczyłam coś, co wydawało się tryskającą z niego fontanną światła. Podobnie jak w przypadku wodnej fontanny tam, gdzie fontanna światła osiągała swój najwyższy punkt, rozdzielało się ono i ku memu najwyższemu zdumieniu ukazała się w tym miejscu postać z rozwartymi ramionami. Była ona tak jasna i świecąca, że nigdy nie będę w stanie opisać jej ubioru, ale rozpoznałam ją natychmiast, pomimo swego wieoletniego braku zainteresowania sprawami religijnymi: był to zmartwychwstały Chrystus. Świetlista postać była tak wyraźna, że mogłam dostrzec nawet rękawy, które zwiślały jej z nadgarstków, spadając w dół aż po skraj szaty, gdzie dotykały jej stóp. Staralam się, jak mogłam, lecz nie udało mi się dostrzec rysów jasno promieniującej twarzy Chrystusa, chociaż wiedziałam, że była tam, otoczona włosami spadającymi do ramion. Ludzie stojący w pobliżu tręcali mnie w ramię, pytając: „*Widzi pani hostię wylaniającą się ze słońca?*”. Nie wiedząc, co to jest hostia, odpowiadałam niezmiennie: „*Nie, ale czy widzi pan/pani postać wychodzącą ze słońca?*”. Dziewięciokrotnie postać owa zniknęła, aby niemal natychmiast powrócić, zawsze poprzedzona fontanną światła. Przypominam sobie, że w pewnym momencie trzymałam swoją rękę przed twarzą – a mimo to cały czas widziałam ową sylwetkę, jakby mojej ręki tam w ogóle nie było! Stojąc tak w miejscu i wpatrując się w niebo, zdałam sobie sprawę, że łzy płyną mi z oczu i że jedyną myślą wypełniającą mój umysł jest to, iż stoję w obecności Boga. (cdn)

Heather Parsons

Pobratymstwo

Lekarstwo

Drodzy moi bracia i siostry, to orędzie zastało mnie we Włoszech, w pobliżu Bari, gdzie na całodniową modlitwę zebrały się wielkie rzesze wiernych. Spotkanie modlitwne z moim udziałem rozpoczęło się o godzinie ósmej rano, a zakończyło o dziewiątej wieczorem.

Dla mnie, to orędzie stanowi mocne wezwanie Matki Bożej na trudne czasy Kościoła, jakie przyszło nam wszystkim przeżywać. Przypomina mi to okres średniowiecza, kiedy społeczeństwo było podzielone na trzy stany, ale Pan nie był zachwycony ani stanem szlacheckim, ani żadnym innym, gdyż godność osoby ludzkiej była zagrożona. Bóg oświeca wtedy bogacza i wskazuje mu nową drogę, ukazuje odnowiony obraz człowieka oraz jego godność.

Franciszku, mój Kościół leży w gruzach, mówi Pan z krzyża. *Panie, co chcesz, abym uczynił? Pomóż Mi odnowić Mój Kościół. Jak?* – pyta Franciszek. *Czytaj*, odpowiada mu Pan. Franciszek otwiera trzy razy Biblię i znajduje odpowiedź: porzucić wszystko, wyrzeknij się wszystkiego i pójdz za Jezusem. Żyjący Jezus przemawia do niego z krzyża, żyjący Jezus mówi do niego przez Biblię. Człowiek, który słucha otwartym sercem rozpoznaje, że nie ma dla niego innej, bardziej szczytnej drogi. Biedaczyna z Asyżu odpowiedział na to wezwanie mówiąc: *Panie, od kiedy Ciebie poznałem i umiłowalem, za nic poczytuję sobie moje pieniądze, interesy, moje konie, stan rycerski, przyjaciół i ludzką miłość. Wszystko to marność. Tyś Bóg mój i wszystko moje!*

Franciszek wstępuje do szkoły modlitwy. Odtąd Ukrzyżowany jest dla niego jedynym Nauczycielem, a Biblia, jedyną księgą, z której uczy się mądrości i czerpie miłość ku całemu stworzeniu. Wszystko prowadzi go ku Stwórcy. Jest najszcześniejszym człowiekiem pod słońcem, wyzwolonym z niewoli służenia rzeczom.

Ojciec Święty Benedykt XVI przejmując ster łodzi Piotrowej, oświecony światłem Ducha Świętego, wyrzekł następujące słowa: „*Ta łódź przecieka ze wszystkich stron*”. Dla wielu te słowa miały być li tylko dowodem poczucia humoru osiemdziesięcioletniego i mądrego nauczyciela Kościoła. Ja jednak pojąłem je

inaczej, podobnie jak onegdaj uczniowie i apostołowie w Cezarei Filipowej.

Na pytanie Jezusa: „*Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?*” odpowiedział Szymon Piotr: „*Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*”. I to jest najpełniejsza odpowiedź na tę chwilę i po wszystkie czasy.

Dziś Piotr naszych czasów udzielił odpowiedzi na pytanie o stan współczesnego Kościoła. A przecież, każdy rozwód to zniszczenie sakramentu miłości i wyrwa w ciełe Kościoła. Każdy niepraktykujący chrześcijanin, rezygnujący z niedzielnej Mszy św. i sakramentów świętych, czyli krótko mówiąc, żyjący bez Boga, przyczynia się poprzez jawny grzech do poważnych pęknięć na ciełe Kościoła. Młodzież, która stała się ofiarą uzależnień od różnorodnych gier i obceniowych programów w nocnych klubach i centrach tak zwanej rozrywki, degradowuje siebie i swoje rodziny. Każda rodzina, która nie modli się i nie wychowuje swoich dzieci w duchu Ewangelii, zawsze będzie wielką i skandaliczną dziurą w łodzi Kościoła. Osoby przeklinające, narkomani, alkoholicy, jak również pseudoteolodzy i naukowcy, bez praktykowania świętego życia w Kościele, niszczą Kościół.

Dlatego my wszyscy wezwani jesteśmy w sposób szczególny do modlitwy w intencjach. Królowej Pokoju. Ona jeszcze raz przypomina, że Kościół poprzez wspólną, pełną zawierzenia modlitwę, może powstrzymać szatański plan. Szatan niszczy, rozbija i zasiewa kłopot w sercach Synów Bożych. To on jest napastnikiem, który nie śpi. On chce zniszczyć człowieka, Kościół i wszelkie plany Boże. Każdego dnia udaje mu się odsunąć coraz więcej ludzi od Boga lub wzbudzić w nich bunt wobec Boga i Jego planów. To on chce zająć miejsce Boga.

Ta pycha uwidacznia się w dekadencji i erozji moralności, a najbardziej jest widoczna w programach telewizyjnych i innych mediach. Dziś wszystko zasadza się na przewrotności. Dziś człowiek niemoralny często ma większy autorytet i cieszy się większym poparciem, niż człowiek żyjący według jasnych norm moralnych, zwłaszcza gdy jest rodzicem. Pleni się kult idoli, fałszywych autorytetów, a na piedestał wnosi się pogańskie bóstwa i boginki naszych czasów. Codziennie odbywa się pranie mózgow i tworzy się wrażenie, że proponowana przez świat droga, jest jakoby jedyną, którą warto pójść.

Pornografia i narkotyki oraz uzależnienie od współczesnych gier, są silnym środkiem do zniewolenia człowieka, i to bez

względu na wiek. Na wielkiej naukowej konferencji w Paryżu, specjaliści w zakresie wiedzy o człowieku doszli do zatrważającego wniosku, że pornografia oddziałuje w szerszym zakresie i bardziej niszczyliście na człowieka, niż narkotyki.

Przemoc wobec życia, uzależnienia, niezdrowe rozrywki doprowadzają wiele rodzin do katastrofy. Z jednej strony dzieci są pozbawione rodziców i wychowania w rodzinie, z drugiej zaś są małżeństwa, które dobrowolnie wyrzekają się posiadania dzieci. Dzieci wychowywane w rodzinach coraz częściej nie są wdrażane do życia religijnego. Wielu rozumuje, że wszystko co świat obecnie proponuje, jest dozwolone. Coraz więcej seminariów duchownych świeci pustkami, coraz mniej ludzi wykazuje zainteresowanie Bogiem, Kościołem i Objawieniem.

Wróćmy na chwilę do historii ze Starego Testamentu. Filistyni z Goliatem na czele stoją u wrót Jerozolimy. Zaprawieni w bojach wojownicy z gigantem Goliatem na czele, planują zburzenie Jerozolimy i podbicie Izraela. Zwiadowcy informują króla Saula o nadciągających tysięcznych zastępach nieprzyjaciół. Król wie, że nie może stawić im czoła w walce. Nie liczy również na Boga i Jego pomoc. Myśli wyłącznie po ludzku, a prosta arytmetyka podpowiada mu, że w starciu z potężnymi siłami nieprzyjaciela, niechybnie poniesie klęskę.

Bóg pozostawia króla samemu sobie, ponieważ król nie liczy na Boga. Powołuje młodego pasterza Dawida, którego prorok namaszcza na króla. *Ty, mówi Jahwe, zwyciężysz w Moje Imię przy pomocy procy i pięciu kamieni. Nie lękaj się, wyjdź przed Goliata w Moje Imię.* I stało się, jak powiedział Bóg. Dawid uwierzył Panu i Jego Słowu. Pokonał niezwyciężonego Goliata.

A w jaki sposób my dzisiaj możemy się obronić? Modlitwą i postem, odpowiada Królowa Pokoju. Ten rodzaj oręża nakazuje również stosować Jezus swoim uczniom, którzy nie mogli wypędzić złego ducha z opętanego. A jak zwyciężali prorocy i święci z Nowego Testamentu? Też modlitwą i postem. Jakim sposobem odnowił Kościół święty Franciszek? Modlitwą i postem. Nasza moc do powstrzymania działań szatańskich, o których mówi Maryja, zawiera się w modlitwie i poście. Innego sposobu nie ma. Jeśli więc chcesz pomóc swojemu narodowi, swojej rodzinie i Kościołowi, posłuchaj Matki. Przyoblecz się w zbroję modlitwy i postu.

Wspomnijmy św. Pawła Apostoła, który w liście do pierwszych chrześcijan pisze: „*Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła... Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień złą zdołali się przeciwstawić i ostać, zwycięższy wszystko*” (Ef 6,10).

Droga Matko, Twoje słowa są wzniosłe, a Twoje rady bezcenne. Ty, która swoją piętą zetrzesz głowę szatana, najlepiej wiesz, jak mu się przeciwstawić. Dziękuję Ci za to mocne orędzie, które kierujesz do każdego człowieka.

Bracia i siostry, nie traktujcie tego orędzia jako zwykłej informacji. W tym orędziu zawarty jest jedyny program dla nas, osób wierzących i dążących do świętości, aby móc przetrwać i zachować pokój. Czyż nie odczuwasz głębokiej wdzięczności, że jeszcze raz słyszysz od Maryi potwierdzenie, jak ważna jest nasza rodzina modlitewna, która modli się i pości, żyjąc na co dzień orędziami Maryi? Na tę chwilę bowiem nie ma nic ważniejszego! Odpowiedz na to wezwanie!

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – o dar ducha mądrości i mocy, dar postu i modlitwy, dar wytrwałości, mimo życia w konsumpcyjnym środowisku, aby Bóg był zawsze dla nas na pierwszym miejscu, jako Bóg mój i wszystko moje!; – **za tych, którzy utracili dar wiary, nadziei i miłości,** piękna i radości płynącej z modlitwy, aby ponownie odkryli te łaski i żyli nimi na co dzień; – **za pielgrzymów, widzających i parafian,** by w poczuciu odpowiedzialności i dosłownie żyli treścią tego orędzia. Za biskupów i kapłanów towarzyszących pielgrzymom, aby zawsze byli dla nich wzorem do naśladowania oraz dobrymi pasterzami, którzy z największą miłością będą im pomagać w nawróceniu, przez sakrament spowiedzi i Eucharystii.

Drodzy moi bracia i siostry! To orędzie wpięć mnie zaszokowało, ale potem nabrałem odwagi, bo wiem, że na śmiertelną chorobę, jaką jest odstępstwo od wiary i zagubienie, na które cierpią nasze rodziny, a szczególnie młodzież, istnieje lek, a jest nim post i modlitwa. My możemy im podać ten lek. Co za radość, że to lekarstwo nosimy w swoim sercu. Odpowiedzmy więc bez lęku na wezwanie Królowej Pokoju. Modlę się i poszczę w waszych intencjach, aby nam się wszystkim powiodło.

wasz brat o. Jozo

ECHO Echa

To było wezwanie – 2

A teraz opowiem wam o fantastycznym doświadczeniu, jakie stało się moim udziałem w owym szczególnym miejscu...

Wyjazd był w piątek, 1 sierpnia, o 5.00 rano. Jechaliśmy do Medziugorja na trwający tam do 6 sierpnia festiwal młodych. Wkrótce po wejściu do autokaru zorientowałem się, że chyba nie znajdę wspólnego języka z większością pasażerów. Poczulem to instynktownie! Byli albo ponad połowę starsi ode mnie, a ci w moim wieku byli zbyt „święci”; po prostu zrozumiałem, że trochę w życiu narozrabiałem i czułem się przy nich jak ryba wyjęta z wody.

Podczas pierwszego postoju przy autogrillu wysiadł chłopak, który na pierwszy rzut oka wydawał się bardziej do mnie podobny. Podszedłem do niego i szybko zawarliśmy znajomość. Nazywał się Efisio. Wróciłem do autokaru podniesiony na duchu po tym spotkaniu, bo przynajmniej znalazłem towarzysza na czas podróży. Przejechaliśmy Włochy i Słowenię, i dotarliśmy do Chorwacji... Nie wierzyłem własnym oczom... jadąc przez Chorwację, ciągle widziałem wzdłuż drogi domy całkowicie zbombardowane jeszcze w czasie wojny na Bałkanach, a jedyną stojącą budynek, wzniesione już po ustaniu konfliktu, wciąż jeszcze znajdowały się w stanie surowym. Wiedziałem oczywiście, że w tych miejscach toczyła się wojna, ale po dziesięciu latach nie przypuszczałem, że zastanę tu tak przynębiającą sytuację!

Po przyjeździe udaliśmy się do pensjonatu, aby rozlokować się na te pięć dni; naturalnie zamieszkałem razem z Efisio, jako że była to jedyna osoba, z którą się zaprzyjaźniłem. Pierwszego wieczora nie mieliśmy nic do roboty, poszedłem kupić dwa piwa i wyszczylił je w hotelu; hotel był wygodniejszy, niż się spodziewałem. Po kolacji Giorgio (organizator pielgrzymki) zapowiedział, że nazajutrz będziemy obecni na objawieniu Mirjanie! Ta wiadomość napełniła mnie wielkim entuzjazmem, wszystko było dla mnie nowe, a perspektywa obecności przy objawieniu Matki Bożej już na drugi dzień po przyjeździe budziła we mnie wielką emocję połączoną z ciekawością.

Kiedy przybyliśmy na miejsce objawienia, zastaliśmy już zgromadzony wielki tłum; starałem się utorować sobie drogę, aby podejść bliżej do miejsca, gdzie znajdowała się widząca, ale ostatecznie oglądałem wszystko tylko na wielkim ekranie, ponieważ panował zbyt wielki ścisk.

Zgromadzony tłum odmawiał Różaniec, a widząca klęczała modląc się razem z nim. W pewnej chwili widząca zaczęła modlić się sama i nagle zobaczyłem, jak ta kobieta spogląda w niebo oczami lśnącymi jak diamenty i rozmawia z kimś, kto znajduje się ponad nią... Rozmawiała z Matką Bożą... Podczas gdy widząca rozmawiała z Najświętszą Dziewicą, wokół panowała nadzwyczajna cisza... Nikt poza widzącą nie widział Najświętszej Dziewicy, ale wokół czuło się całkowity spokój i oddychało się atmosferą pełną miłości ku obecnym... Wszyscy pojęliśmy, że uczestniczymy w czymś wyjątkowym... czułem, że cały drzę! Było to niewiarygodne doświadczenie!!! Kiedy objawienie dobiegło końca, widząca powiedziała, że Najświętsza Dziewica pobłogosławiła wszystkich obecnych i poprosiła, by zawsze się do Niej modlić, i że Ona, Maryja, będzie zawsze przy tych, którzy będą Jej wzywać!!!

Było to niewiarygodne, że choć nie posiadam wielkich cnót, Najświętsza Dziewica wejrzała w moje serce i pobłogosławiła mnie. To było jak sen i natychmiast pojąłem wyjątkowość całego zdarzenia! Zaraz po objawieniu poznałem dwie dziewczyny ze Szwajcarii: Lisę i Rahel. Wkrótce po powrocie do hotelu udaliśmy się do sióstr, gdzie przekazaliśmy trochę żywności i innych artykułów, w geście solidarności dla tego klasztoru, który potrzebuje dosłownie wszystkiego. Jedna z sióstr wyjaśniła, że prowadzą sierociniec dla dzieci, których wojna pozbawiła rodziców albo które zostały porzucone z powodu panującego w regionie ubóstwa. Nigdy dotąd nie byłem w sierocińcu... Pomodliliśmy się razem z siostrą i z dziećmi, a potem pożegnaliśmy się.

Kiedy wyszliśmy, wydarzyło się coś naprawdę wzruszającego... Dzieci z sierocinca wybiegły i otoczyły nas, prosząc o pieczętę... Jakiś chłopczyk rzucił się na szyję naszemu kierowcy, jakby ten był jego tatą! Jakich cierpień doświadczyły te dzieci i jak bardzo pragnęły być kochane! My, żyjąc z naszymi rodzicami w wygodach i w dobrobycie, nie możemy sobie tego nawet wyobrazić... Z głębokim żalem musieliśmy się od nich oderwać... W spo-

leczeństwie, w którym żyjemy, nikt nie myśli o tamtej rzeczywistości, udajemy, że nie istnieje, ale trzeba ujrzeć ją na własne oczy, aby uwierzyć!

Po obiedzie wybrałem się na samotny spacer po Medziugorju i krążąc po ulicach dotarłem do stromego podejścia, u szczytu którego wznosił się posąg Matki Bożej. Było to wzgórze zwane Podbrdo, gdzie miały miejsce pierwsze objawienia. Zacząłem się wspinać w samych kłapkach i zauważyłem, że każdy, kto mnie miją, odmawia Różaniec... Ja się nie modliłem, a mniej więcej w połowie drogi przysiadłem na kamieniu i spróbowałem nawiązać duchową łączność z Matką Bożą, ale nic nie czułem! Ledwo wróciłem, dowiedziałem się, że idziemy na Podbrdo, gdzie właśnie byłem. Co za nudziarstwo, znowu!... (cdn)

Davide

Echo składa ci podziękowanie

Echo dobiega do końca tego roku także dzięki tobie, który czytasz te słowa, dzięki twojej duchowej wspólnotce i modlitwom, dzięki twojemu wsparciu. Jak często bywa z tym, co Boże, Echo jest małe i spragnione pomocy: dlatego potrzebuje pomocy brata. Pomoc płynie od brata, ponieważ tak postanowiła Mądrość w swoich boskich planach. Dlatego Echo liczy na ciebie na przyszłość, tak jak miało to miejsce w przeszłości. Echo uważa twoją pomoc za znak, że Maryja nadal cieszy się, iż liczne Jej dzieci, zamieszkałe w różnych stronach świata, mówiące w różnych językach i hołdujące różnym zwyczajom, gromadzą się wokół Niej także za pośrednictwem tego skromnego narzędzia. Skoro zaś tak jest, przyczyniasz się do realizacji planu Maryi, a twoje dzieło staje się Jej dziełem.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 26 – 2

7 marzec 1986 r.

Orędzie z 20 lutego 1986 r.: „Drogie dzieci! Drugie orędzie na dni Wielkiego Postu głosi, byście odnowili modlitwę przed Krzyżem. Drogie dzieci, daję wam szczególne łaski, a Jezus szczególne dary z Krzyża. Weźcie je i żyjcie nimi! Rozważajcie Mękę Jezusa i w życiu zjednoczcie się z Jezusem! Dziękuję, że odpowiedzieliście...”

W Medziugorju ludzie często wspinają się na górę krzyża, aby wyjść poza własne ograniczenia i spotkać Boga. Wiele spraw staje się tam zrozumiałych. My także staśmy przed krzyżem, aby zrozumieć i naśladować miłość Jezusa, Jego milczenie, zawierzenie, wyrzeczenie się rozumu i siły. Zanieśmy przed krzyż grzechy własne i braci; tam znajdziemy siłę do przebaczenia i pokonania namiętności: „zostaliśmy uzdrowieni przez Jego ranę”. „Kiedy zostaną wywyższone ponad ziemię, pociągnę wszystkich ku sobie”: niech i nas pociągnie prawdziwa mądrość Boża, nauczmy się kochać krzyż: oto jest prawdziwe nawrócenie.

O. Gianni Sgreva z Werony, który spędził w Medziugorju gorące dni lutego i razem z o. Tomislavem po zacieklej walce uwolnił spod władzy diabła pewną opętaną kobietę, która – według Jeleny – odegra jeszcze ważną rolę w dziele Maryi; jak mówiłem, ów Ojciec nakreślił mi zwięzły obraz tego, co widział w owych dniach. Na Medziugorje spłynął w tym okresie prawdziwy potok darów, ponieważ obecność Maryi, która jak żywna gleba dała ciało Słowu, nadal rodzi Je i przekazuje wielkiej rzeszy dusz gotowych Je przyjąć. To spotkanie się ludzkości w Jezusie przygotowuje ją do powrotu do Ojca w Duchu: w tym zdaje się streszczać cały program wychowawczy szkoły w Medziugorju. Innymi słowy, Maryja we wszystkich swych orędziach wzywa, byśmy dążyli do Syna, do Jezusa.

W tym ostatnim okresie, zwłaszcza w mniejszej grupie Jeleny, Maryja oddaje bezpośrednio głos Jezusowi: teraz to On kieruje grupą modlitewną. Maryja wydaje się pozostawać z tyłu za Nim, powtarzając jak gdyby wezwanie z Kany: „Uczyńcie wszystko, co On wam powie”. Jezus zaś, w Duchu, coraz wyraźniej wskazuje na Ojca; i wraz z Ojcem, do którego wszystko musi powrócić, kończy się wychowawcza działalność Maryi. Otrzymała Ona od Niego Syna, przekazuje Go i ku Niemu prowadzi, zachęcając, by prosić o dar Ducha. Bliski jest czas, „kiedy wszystko zostanie poddane Chrystusowi i sam On też zostanie poddany Temu, który poddał Mu wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (1Kor 15, 28).

To właśnie o. Tomislav kazał mi dopatrywać się w dwóch grupach modlitewnych, większej kierowanej przez Maryję za pośrednictwem Ivana i mniejszej, do której należą młodzieńki Jelena i Marjana, zamiaru, jaki Maryja, objawiając się, realizuje z matczyną cierpliwością. To prawda, że wielkim

znakiem z Medziugorja jest sama Maryja, jednak blask tego znaku promieniuje też na osoby widzących. Niestety, pielgrzymi często zatrzymują się na znakach odbitych, na widzących, zamiast zwracać się ku Tej, o której Maria Pavlović, zapytywana, kim jest dla niej Matka Boża, mówiła: „*Jest mi więcej niż Matką i więcej niż przyjaciółką. Nawet bowiem najlepsze mamy, które kochają swoje dziecko, kiedy nie jest ono grzechne, mogą zmienić się na twarzy i w sposobie zachowania, gdy muszą je skarcić. Matka Boża jednak, kiedy mówi, że źle postępuję, przede wszystkim nie daje tego odczuć innym widzącym; a mówi to w sposób tak miły i łagodny, że z radością przyjmują Jej uwagi. Właśnie dlatego jest więcej niż przyjaciółką i matką*”.

Nie widzący są więc najważniejsi w Medziugorju, ale Matka Boża, która kieruje widzącymi, aby wszyscy pielgrzymi mogli odkryć dla siebie to, co mówi Matka Boża przez Marię. Matka Boża troszczy się o ludzkie serca, każde z nich pragnąc obdarzyć pokojem, którym jest Jezus, poprzez nawrócenie, modlitwę, pokutę i post. Najlepszym jednak dowodem skuteczności oddziaływania Maryi jest sama parafia, podążająca pod Jej kierunkiem drogą nawrócenia. Pielgrzymi spotykają Maryję w rzeczywistości tej parafii, wraz z nią przeżywając codzienną modlitwę, wsłuchując się w cotygodniowe orędzia, doświadczając ludzkiego ciepła, gościnności, a nade wszystko wiary i modlitwy, prawdziwych przyczyn przemiany tych słowiańskich rodzin.

Najpiękniejszymi jednak znakami, które przejawiają się w pragnieniu całkowitego poświęcenia się zamysłem Najświętszej Dziewicy (choć do wyboru powołania pozostał jeszcze rok), są jednak obydwie grupy modlitewne z Medziugorja. Mniejsza grupa, w liczbie około dwudziestu osób, spotyka się codziennie o 16.00 z Jeleną i Marjaną. Sam Jezus uczy ich modlitwy. Kilka razy w tygodniu pojawia się też o. Tomislav Vlasić, aby sprawdzić, czy modlitwa jest zgodna z nauką Kościoła.

Wzruszająca jest także modlitwa większej grupy (około 60 osób), która razem z widzącym Ivanem coraz bardziej dojrzeźwa duchowo, szczególnie w tym okresie Wielkiego Postu. Zdziwiała, na przykład, postanowienie większości z nich – a są to młodzi ludzie, między 16 a 25 rokiem życia! – aby z własnej woli, bez żadnego nakazu Matki Bożej, pościć o chlebie i wodzie przez cały Wielki Post, aż do Świąt Wielkanocnych. (cdn)

Don Angelo

Serwis Rodzinny

Ave, ave, ave Maryja.....

I Kalwaryjskie Spotkanie Modlitewne Pielgrzymów Medziugorskich zgromadziło około 600 osób, przybyłych głównie z wielu miejsc Polski południowej. Inicjatorką spotkania a zarazem organizatorką była pani Maria Celak z Makowa Podhalańskiego. Spotkanie odbyło się dnia 11.11.08. w miesiącu, w którym niewiele osób pielgrzymuje do Medziugorja. Szczyt pielgrzymowania przypada w miesiącach wiosenno-letnich oraz wczesno-jesiennych, zatem dzień spotkania u stóp Matki Bożej w Kalwarii Zebrzydowskiej był optymalną propozycją z uwagi na porę roku, jak również na dzień wolny od pracy – święto Odzyskania Niepodległości. Dzień przepiękny, ciepły, słoneczny wyjątkowy jak na tę porę roku. **Spotkaniu towarzyszyła głęboka atmosfera modlitewna.** Czuliśmy się jakbyśmy ponownie znaleźli się w ramionach Matki Bożej Królowej Pokoju tam w Medziugorju. W tym przepięknym Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej zwanej inaczej Polską Jerozolimą rozpoczęliśmy nasze czuwanie. Udając się na rozpoczęcie Drogi Krzyżowej do pierwszej stacji, czyli Domku Piłata, modliliśmy się radosną częścią Różańca świętego. Na miejscu już, przy I stacji, ks. Jan Krzyżowski rozpoczął Drogę Krzyżową od odczytania orędzia Matki Bożej Królowej Pokoju z 25.10.08, w którym nasza Niebieska Matka, zatroskana o każde ze swoich dzieci mówi do nas: „*Drogie dzieci. W szczególny sposób wzywam Was wszystkich, abyście się modlili w moich intencjach, aby przez wasze modlitwy zatrzymał plan szatana wobec ziemi.... Uzbrojcie się w modlitwę i post, abyście byli świadomi jak bardzo Bóg was kocha i wypełniali wolę Bożą*”.

Jakże poruszające do głębi serca jest to zaproszenie do modlitwy i postu. Uczestnicy spotkania odpowiedzieli na nie żarliwością swego serca pokonując wzniesienia terenu między poszczególnymi stacjami Drogi Krzyżowej, co przypominało w minimalnym stopniu kamienistą drogę na Kriżewac. W sposób bardzo dyskretny towarzyszył nam modlitewnie Ambasador Matki Bożej Królowej Pokoju: śp. Ojciec Sławko Barbariń (dogmat o Świętych Obcowaniu), którego tekst Drogi Krzyżowej był rozważany przy

każdej stacji, zaś pomiędzy poszczególnymi stacjami tajemnice bolesne.

Eucharystia rozpoczęła się jak w Medziugorju śpiewaną Litanią Loretańską, Hymnem do Ducha Świętego i pieśnią „Przysliśmy do Ciebie Matko”. W homilii ks. Bogusław Nagel przybliżył początek objawień w Medziugorju, później skupił się na Orędziach zbliżonych treścią do październikowego br., by zachęcić do modlitwy w intencjach Matki Bożej. Przytoczył też orędzie z 25.09.1995 r., w którym Matka Boża wzywa do rozmiłowania się w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i do adoracji w parafiach, do których należymy, gdyż w ten sposób będziemy zjednoczeni z całym światem. Mówił też, o Jej obecności, „*kiedy wierzący adorują Jezusa Eucharystycznego*”. Po Mszy św., koronę Pokoju, uczestniczyliśmy w Adoracji Najświętszego Sakramentu, którą zakończyliśmy Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Radością napawa fakt, iż przyjechali ludzie głębokiej modlitwy, ludzie dojrzały, mający dogłębną świadomość doniosłości wezwania i prośby Matki Bożej. Było to szczególnie widoczne w osobie organizatorki pani Marii Celak, której składamy serdeczne podziękowania za trud i ofiarę. Gorąco dziękujemy Kapłanom, którzy trwali z nami na modlitwie, przewodnicząc jej. Lecz nade wszystko niech będą dzięki Bogu przez Maryję Królową Pokoju, Panią Kalwaryjską za ten dar dnia modlitwy, dnia szczególnej modlitwy również za naszą Ojczyznę, której jest Królową.

Nasza Grupa Modlitewna z parafii św. Jana Chrzciciela w Krakowie, jako Patronkę na rok bieżący otrzymała Matkę Bożą Królową Pokoju. W odpowiedzi na orędzie z 25.10.08 w jedności naszych „dziecięcych serc” złożyliśmy podczas Eucharystii w Kalwarii, nowennę-dar modlitwy różańcowej połączonej z postem w dniach od 2–10.11. Uczestniczyło w niej 20 osób (codziennie w tych dniach pościły inne osoby). Dołączyli do nas inni czciciele Matki Bożej Królowej Pokoju z codzienną Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz dowolnym postem. W całości był nas „*pelen autokar*” osób modlących się w intencjach Matki Bożej. Gorąco za ten dar hojności serc kochających Matkę Najświętszą dziękuję Bogu.

Zofia Karpińska.

P.S.

Jednym z zewnętrznych przejawów dojrzałości tego spotkania był brak „*fotografów*” i zainteresowania robieniem zdjęć

wszędzie i wszystkim podczas czynności liturgicznych, co teraz jest tak zalewające i zniewalające podczas pielgrzymek, spotkań modlitewnych i Mszy św.. Od pewnego czasu w miejscach szczególnych łask i pielgrzymkach obserwuję, że katolicy i chrześcijanie zamiast różańca w rękę mają... aparat fotograficzny. Nagminnie spotykam to w Ziemi Świętej i sanktuariach Europy, gdzie zamiast przyjmować łaskę danej chwili, robi się zdjęcie nie korzystając samemu i przeszkadzając innym.

Ewa

Nie będziesz miał Bogów

Świąteczne porządki

*Komentarz do plakatu
o bałwochwalstwie*

Pragnę podzielić się z Czytelnikami *Echa* moją troską, która wypływa z własnego doświadczenia grzechu bałwochwalstwa. Na co dzień będąc wolontariuszem w **Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach** spotykam wielu pielgrzymów, którzy nie mają pojęcia o grzechu bałwochwalstwa. W rozmowach z księżmi przewodnikami i katechetami, nauczycielami czy poszczególnymi pielgrzymami stwierdzam zupełny brak świadomości dotyczący tego grzechu. Noszenie amuletów, głównie pierścienia Atlantów, horoskopy, wróżby, ćwiczenia jogi i inne pogańsko-okultystyczne metody leczenia, uczenia zostały wpisane w życie polskiego chrześcijanina. Przeraza fakt, że już w szkołach dla dzieci i młodzieży stosuje się leczenie bioenergią, homeopatią, wprowadza się ćwiczenia jogi. Słyszałem też, że na biurku pani minister edukacji leży projekt wprowadzający do szkół medytację transcendentną (MT).

Księża egzorcyci informują o zniewoleniach duchowych już u dzieci z powodu leczenia ich homeopatią. Osobiście przeżyłem piekło zniewolenia ćwiczeniami jogi i medytacji MT. Wspomnę też, że szukałem w tego typu praktykach szczęścia i rozwiązania moich problemów życiowych pomijając Kościół i naukę Jezusa Chrystusa. Dlatego dzisiaj, po opuszczeniu przedsionków piekła, dzięki łasce Pana Boga, proszę wszystkich i błagam, porzućmy pogaństwo, przygotujmy nasze umysły, serca, mieszkania, parafie, Ojczyznę na przyjście Jezusa Chrystusa. Ludzie starsi, rodzice, przypomnijcie sobie, swoim dzieciom i wnukom jak wyglądały na-

sze domy, atmosfera, stroje, na chrześcijańskie Boże Narodzenie.

Proszę, obudźmy się – brońmy Prawdy. Nie dajmy sobą manipulować tym razem liberałom. Powróćmy do korzeni, pięknych, Bożych i Bożonarodzeniowych tradycji naszych ojców i przodków. **Ochroniajmy dzieci i młodzież.** W domu człowieka wierzącego i praktykującego **nie może** obok krzyża, figurki Matki Boskiej stać np. posążek Buddy, piramidka, drzewko szczęścia, dzwonek Feng Shui, nie wspominając już o amuletach, czasopismach o treści pornograficznej, kłamliwe dzienniki czy telewizja publiczno-prywatna o treści antychrześcijańskiej. Rzeczy te są bardzo niebezpieczne – dużo groźniejsze od funkcjonujących jeszcze w naszej Ojczyźnie zabobonów np.: nie witanie się przez próg, czarny kot, wiara w kominiarskie szczęście itp. Wiarogodność powyższego stwierdzenia potwierdza moje świadectwo umieszczone na www.krolowa-pokoju.com.pl/newage, świadectwa, „*Bóg mnie ocalił*”.

My, Polacy, zostaliśmy w cudowny sposób uwolnieni z pęt komunizmu, mieliśmy swojego Wielkiego Papieża, rządy PIS-u. Kraków szczyti się, że jest miastem królewskim, papieskim a w krakowskich Łagiewnikach Pan Jezus powiedział do św. Siostry Faustyny: „*stąd wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne moje przyjście*” (Dz 1732). Dlaczego codziennie nagminnie lekceważymy Dekalog, Ewangelię, źle zrozumieliśmy wolność? O radykalizm w wierze prosił Sługa Boży Jan Paweł II w Krakowie, mówiąc o bałwochwalstwie cytował: „*dopókiź będziecie chwiać się na obie strony*” (1Krl 18,21). Również św. Paweł wyraźnie nas przestrzega w Liście do Galatów 5,20-21: „*uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą*”.

Wszystkie przestrogi zawarte w Piśmie Świętym, a jest ich wiele np. 2Krl 23,24; Iz 2,6-8; Oz 4,12-13; Ml 3,5; Dz 13,6-12; 16-18; Ap 9,21; 18,23; 21,8; 22,15 nie są bowiem jakimś zamachem na ludzką wolność, ale **ochroną** przed zejściem z „*drogi życia*” na „*drogę śmierci*”.

Drogi Czytelniku – Wybieraj! Jest czas porządków przedświątecznych. Zobacz co masz w swoim domu i w ser-

cu, co nie godzi się miana chrześcijanina, co ma nawet pozór zła i wyrzucić to ze swej własności bo „żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamoniem” (Łk 16,13). Oczyść wszystko, aby Zbawiciel mógł się w Twoim sercu narodzić i w Twoim domu zamieszkać.

Wiesław

Kącik wydawniczy

Strzeż się bałwochwalstwa



Wybieraj albo Bóg i Jego zbawienie, albo szatan i wieczne potępienie, gdyż nie można dwom panom służyć.

Zabobon jest wypaczeniem kultu, który oddajemy prawdziwemu Bogu. Przejawia się on w bałwochwalstwie, jak również w różnych formach wróżbiarstwa i magii (KKK 2138).

Ważnym elementem jest również w różni-
czych formach wróżbiarstwa i magii (KKK 2138).

Już od dłuższego czasu w Echu prowadzimy rubrykę poświęconą zwróceniu uwagi na bałwochwalstwo, któremu ulega dzisiejszy świat pod wpływem mody i diabelskiej indoktrynizacji. Do tej pory omawialiśmy takie toksyczne duchowości New Age jak: amulety, bioenergoterapia, channeling, czary, horoskopy, joga, kabała, kontrola umysłu, magia, medytacja transcendentalna, okultyzm, spirytyzm, tarot, techno, wahadelko, wróżbiarstwo, wywoływanie duchów, homeopatia, feng shui, Harry Potter, NLP – programowanie neurolingwistyczne. Jest ich jeszcze o wiele więcej.

W związku z zalewem neopogaństwa i newage w naszym katolickim kraju poprzez proponowane „niewinnie wyglądające” ozdoby i biżuterię, dodatki do ubiorów i odzieży naszytych na zewnątrz i ukrytych w rękawach, wystroju mieszkań, pamiątek, oraz przerażającego braku świadomości i reakcji w tej dziedzinie nie tylko u przeciętnego wiernego, skłania nas to do wydania tego plakatu.

Bardzo prosimy wszystkich Czytelników o wzięcie odpowiedzialności za uświadamianie tego problemu w swoich środowiskach. O zaopatrzenie się w te plakaty i dostarczenie ich kapłanom na parafię, kateche-

tom i dyrektorom szkół, oraz rozwieszanie w miejscach publicznych i sklepach, tam gdzie jest możliwość, że ktoś zwróci uwagę na te niebezpieczne rzeczy na nim ukazane. Będą dwa rodzaje wielkości plakatu: A-3 (40 x 30 cm) i A-4 (30 x 20 cm). Zamówienia przyjmowane są w Redakcji..

„Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów” (1Kor 10,21).

Wybieraj!!!

P.S. Zbliża się szczególnie czas obdarowywania się prezentami. Zobaczmy co kto nam daje i co komu chcemy ofiarować. Miejmy odwagę odmówić przyjęcia prezentu „wątpliwiej, etycznej jakości” i uświadamiajmy o złu. Mogą nam w tym pomóc publikacje i powyższy plakat.

Od Redakcji

24.11.08 r. minęła 8 rocznica śmierci o. Slavko Barbaricia. Jak już to weszło w tradycję o godz. 14.00 została odprawiona wspólna Droga Krzyżowa na Križevac prowadzona przez o. Danko Perutina oraz wspomnienie o Ojcu uczynione podczas wieczornego nabożeństwa. Mszy św. wieczornej przewodniczył o. Viekoslav Miličević, w koncelebrze licznie zgromadzonych kapłanów zagranicznych i miejscowych z o. Jozo Zovko włącznie. Przez cały dzień parafianie i pielgrzymi gromadzili się tłumnie na modlitwie przy grobie o. Slavko, który stał się już ewidentnie jednym z miejsc modlitwy w Medziugorju.



25 listopada w święto św. Katarzyny Aleksandryjskiej, 55-letnia Katarzyna Bednarczyk-Siemska z Kazimierza Dolnego zakończyła swoją 62 dniową pieszą pielgrzymkę do Medziugorja. Swoją pielgrzymkę zawierzyła opatrzności Bożej, zabierając ze sobą jedynie krzyż, brewiarz i mapę. Intencją pielgrzymki była modlitwa o pokój.

Uzupełnienie o odpustach zupełnych

Przytoczony w nr 250 Echa wykaz odpustów pochodzi z 1968 r. W związku z upływem czasu i wydarzeń zostały przyznane jeszcze inne odpusty w zależności od miejsca czy okazji.

* **Dla świata całego,** pod zwykłymi warunkami, został przyznany odpust zupełny w uroczystość Bożego Miłosierdzia – w II Niedzielę Wielkanocy oraz za pobożne odmówienie Koronki do Bożego Miłosierdzia w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu Eucharystii, publicznie wystawionego lub też przechowywanego w tabernakulum, który można zyskać nawet codziennie.

Słowo Ciałem się stało

nie dla naszej zabawy,
ale by wskazać nam
sposób życia w drodze
do Ojca i zbawić nas.
Módlmy się,
by Jego ofiara nie była
dla nas daremna.

*Radości z Narodzenia Pana
życzy Redakcja*

* Dla Polski:

- Uczestnictwo w nabożeństwie *Gorzkich Żalów* jeden raz w Wielkim Poście w jakimkolwiek kościele na terenie Polski;
- Nawiedzenie dowolnej bazyliki mniejszej w następujące dni:
 - w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca)
 - w święto tytułu
 - w dniu 2 sierpnia (odpust „Porcjunkuli”)
 - jeden raz w ciągu roku w dniu określonym według uznania.

25 grudnia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarnodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Grudzień 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.